

● DYSKUSJA „ZYCIA” ● DYSKUSJA „ZYCIA” ● DYSKUSJA „ZYCIA” ● DYSKUSJA „ZYCIA” ●

Ruch w przedszkolu

RED.: Szukając przyczyn niedostatecznej sprawności fizycznej najmłodszych Polaków należałoby chyba zacząć od przedszkola, bo przecież młody człowiek, który później nie potrafi przebiec 60 metrów w 10 sekund, a młokę kończy o wodę postawy i plankostopiem — tam właśnie zaczyna swoją edukację. Jak zatem wygląda wychowanie fizyczne w przedszkolach?

B. BERGER: Program wychowania fizycznego przewiduje zabawy ruchowe i ćwiczenia poranne. Zabaw ruchowych codziennie jest przynajmniej trzy. Z tym że ja, jeśli np. uczę pojęć matematycznych, to staram się przeprowadzić te zajęcia tak, żeby dzieci miały możliwość ruchu, wyzycia się. Bo przecież tym, czym dla dorosłych jest praca, a dla młodzieży nauka, to dla dziecka jest zabawa. I my to bierzemy pod uwagę.

RED.: A czy te zajęcia można według programu prowadzić w grupie 40- lub 50-osobowej? Czy jest pani w stanie wszystkich upilnować, zadbać o ich prawidłowy rozwój fizyczny?

B. BERGER: Powinnyśmy mieć pomoc w każdej grupie. Niestety, nie mamy. Brak etatów. Nie ma też kadr kwalifikowanych, nie ma nauczycieli. Nauczyciele nie garną się do tego zawodu. Przyciągają natomiast ludzie przypadkowi — po maturze, po chemii, po biologii, magistrowie. I cóż mamy robić? Trzeba najpierw ich nauczyć tego zawodu.

RED.: To znaczy, że w większości przedszkoli nie ma warunków do rozwoju fizycznego młodzieży?

B. BERGER: Trudno mi powiedzieć czy w większości. W przedszkolu, w którym pracuję, jest sala gimnastyczna o powierzchni 56 m kw. To nam wystarcza. Ćwiczenia odbywają się w najstarszej grupie trzy razy w tygodniu. Natomiast 4-latków mają ćwiczenia gimnastyczne (takie z rozbięciem się do kostiumów) raz w tygodniu. Mam podręczniki metodyczne, mamy wskazówki jak prowadzić te zabawy i ćwiczenia. Natomiast w grupie sześciolatków, która jest w zasadzie zerową klasą 10-letniej szkoły średniej, 30-minutowe ćwiczenia gimnastyczne odbywają się co drugi dzień. Mam przyrządy, mamy przybory. Czego natomiast nie mamy? Najwięcej brakuje jest nieodpowiednie urządzenie ogrodów przedszkolnych. Sprawa jest tragiczna. Nie ma nic. A jeżeli są jakieś przybory, to nie takie, które rozwijają sprawność ruchową dziecka, pobudzają inwencję, inicjatywę, uczą odwagi, samodzielności i sprawności. Jest dużo projektów, dużo projektów, są one jednak schowane w szufladach spódnicy mieszkaniowych. W ośrodku na AWF w gabinecie metodycznym jest dużo projektów, są piękne wzory urządzeń nietypowych. Brak tego nikt nie pokazuje. Brak jest zresztą wykonawców i materiału. Jeżeli w którymś z przedszkoli są takie urządzenia, to są robione sposobem chałupniczym. Tzn. dozorca, który się trochę zna na stolarce lub rodzic, który gdzieś tam ma znajomości i coś może dostarczyć. I na tej zasadzie się to wszystko odbywa.

Doc. BEKIESIŃSKA: Mam pytanie do pani. Czy w takich warunkach, jakie ma — jedna sala, jakieś tam podwórko, ogródek — nie można by prowadzić zajęć wychowania fizycznego codziennie w każdej grupie? W przedszkolu jest tylko zabawa i czy tej zabawy nie należałoby ukierunkować na aktywność ruchową. Żeby to nie było tylko rysowanie, nauka czytania w ostatniej grupie, zabawy konstrukcyjne, klocek, układanki i inne zabawy tematyczne. Czy nie można by w tym programie zwiększyć ilości zabaw ruchowych? Bo wydaje mi się, że dziecko, będąc prawie 3-4 dnia w przedszkolu, ma bardzo dużo potrzeb ruchu. To jest okres, kiedy dziecko musi się ruchowo wyżyć. Wydaje mi się, że właśnie, że ograniczenie dziecka do siedzenia czy leżania jest wbrew naturze. Dziecko musi być w ruchu i tego ruchu należy mu zapewnić jak najwięcej. Dlaczego dziecko nie może mieć zabaw ruchowych, zajęć wychowania fizycznego codziennie? Nie dwa razy w tygodniu, jak pani wspominała, czy w niektórych wypadkach trzy, ale codziennie. Co stoi na przeszkodzie?

B. BERGER: Jeszcze raz powtórzę, że grupa jest bardzo liczna. No i trzeba też przeprowadzać to, czego od nas wymagają. W tak licznej grupie musimy przede wszystkim zwracać na bezpieczeństwo dzieci, żeby dziecko się najadło i wróciło całe do domu. W moim przedszkolu program nie jest jeszcze taki zły. Mówiłam, że 10-30-minutowe zajęcia ruchowe odbywają się co drugi dzień. Mam podręczniki metodyczne, mamy wskazówki jak prowadzić te zabawy i ćwiczenia. Natomiast w grupie sześciolatków, która jest w zasadzie zerową klasą 10-letniej szkoły średniej, 30-minutowe ćwiczenia gimnastyczne odbywają się co drugi dzień. Mam przyrządy, mamy przybory. Czego natomiast nie mamy? Najwięcej brakuje jest nieodpowiednie urządzenie ogrodów przedszkolnych. Sprawa jest tragiczna. Nie ma nic. A jeżeli są jakieś przybory, to nie takie, które rozwijają sprawność ruchową dziecka, pobudzają inwencję, inicjatywę, uczą odwagi, samodzielności i sprawności. Jest dużo projektów, dużo projektów, są one jednak schowane w szufladach spódnicy mieszkaniowych. W ośrodku na AWF w gabinecie metodycznym jest dużo projektów, są piękne wzory urządzeń nietypowych. Brak tego nikt nie pokazuje. Brak jest zresztą wykonawców i materiału. Jeżeli w którymś z przedszkoli są takie urządzenia, to są robione sposobem chałupniczym. Tzn. dozorca, który się trochę zna na stolarce lub rodzic, który gdzieś tam ma znajomości i coś może dostarczyć. I na tej zasadzie się to wszystko odbywa.

Kto to ma robić?

RED.: Pytanie o inną kwestię. Jeśli się przygotowuje fachową siłę do pracy w przedszkolu, to jaki ma ona program sportowy w czasie nauki?

B. BERGER: Gry i zabawy ruchowe oraz ćwiczenia.

DZIECKO SPRAWNE FIZYCZNIE —

RED.: A ile czasu poświęca na własne ćwiczenia?

B. BERGER: Niewiele.

RED.: To znaczy absolwenci takich szkół nie mają nawyku ćwiczeń fizycznych?

K. SIROCKA: Nie mają. Już chyba trzeci rok do szkoły, w której pracuję, przysyłane są praktykantki ze Studium Pedagogicznego. Wychowania Przedszkolnego. I m. in. w programie praktyk jest prowadzenie zajęć wychowania fizycznego w klasach młodszych. Wypada to, muszę powiedzieć, zenująco. Takie praktykantki trafiały do mnie. Było mi ich żal, bo mimo dobrych chęci, zapалу i nawet dosyć dobrej sprawności ruchowej, nie miały one zielonego pojęcia, jak prowadzić lekcje wychowania fizycznego. Skutki prowadzonych przez nie lekcji były wprost opłakane. A ja byłam bezradna, gdyż nie sposób było w ciągu 2 godzin — bo tyle zajęć kultury fizycznej przy-

szła w całości poświęcić na własne ćwiczenia.

RED.: Ale wy młodzi przygotowujecie na olimpiadę.

K. SIROCKA: Można sadzić, nauczyciel może sam nie umieć się nauczyć może.

M. MICHALAKOWA: Niezależnie od przygotowania nauczycieli przedszkoli, program przygotowania przedszkolnego jest chyba tak skonstruowany, że nie docenia wartości wychowania fizycznego.

K. SIROCKA: I jest chyba za mało tych godzin. No i kwestia sprawności fizycznej nauczycieli. Pamiętajmy, że kiedy przed studiami kończyłam liceum pedagogiczne, to tam miałam dużo zajęć podnoszących sprawność. Przyjmując egzamin sprawnościowy, sprawdzano czy nadajemy się do wykonywania zawodu.

B. BERGER: Wychowaniu fizycznemu w przedszkolach przeszkadza też przedyskutowanie zajęć. Wymaga się od nas, więc i my musimy wymagać od dzieci. Program jest tak przelatywany, jeśli chodzi o zajęcia z mowy ogólnie, pojęcia matematyczne i jeszcze inne, że...

RED.: ...grozi nam, że będziemy mieli niesprawnych fizycznie intelektualistów.

Doc. BEKIESIŃSKA: Mówiłyśmy o sprawności fizycznej samych nauczycieli. Wydaje mi się, że nie jest to największa przeszkoda w rozwoju wychowania fizycznego w szkole. Moim zdaniem, nauczyciele muszą być przygotowani tak, żeby umieli oni prowadzić zajęcia w sposób ciekawy, urozmaicony. Byłabym za tym, żeby program wychowania fizycznego nieco umiarkować. Teraz jest tak, że trzeba nauczyć młodego człowieka takich i takich elementów. Musi on rozwijać szybkość, siłę itp., cechy, które się składają na jego sprawność. Wydaje mi się, że powinniśmy przygotować ucznia do podjęcia sobie w nowych sytuacjach. Dlatego program 10-letniej szkoły bardziej mi się podoba niż ten poprzedni.

RED.: Co pani rozumie przez nowe sytuacje?

Doc. BEKIESIŃSKA: Powinnyśmy przygotowywać do życia człowieka tak, żeby umiał działać efektywnie. Wydaje mi się, że wychowanie fizyczne powinno dostarczać nowych sytuacji, w których ćwiczący się znajduje. Np. metoda wielostopniowej aktywności ruchowej, opracowana przez pana Botwinskię. Stawia ona ćwiczącego w sytuacji, kiedy ma on do pokonania różne przeszkody. A jak sobie poradzi, to zależy już od jego inwencji.

RED.: Czyli program szkolny to komandosi?

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Szkola bez sportu?

Doc. BEKIESIŃSKA: Jeśli mamy dyskusować na temat barier, które nam przeszkadzają w rozwoju wychowania fizycznego, to ja bym widziała jeszcze jedną przeszkodę. Może to będzie brzmiało zbyt brutalnie, ale w moim odczuciu właśnie wprowadzany do szkoły sport kwalifikowany w pewnym sensie przeszkadza wszechstronnemu wychowaniu fizycznemu dziecka. Jeśli zatem zbyt wcześnie chcemy, aby w jakiejś szkole dorobić się sportowców wysokiej klasy w konkretnej dyscyplinie, to z reguły ukierunkowanie działalności jest takie, że szkolimy tylko i wyłącznie w tym wąskim specjalistycznym kierunku. I co? Zniekształcamy często wychowanie dziecka. Nie jestem zupełnie przeciwna nowoczesnemu uprawianiu sportu. Sama uprawiałam przez wiele lat sport wyczynowy. Uważam jednak, że miejsce dla sportu wyczynowego jest nie w szkole, lecz w ośrodkach między szkolnych. Bez tej ligowej mami punktowej w szkole.

RED.: Tak właśnie kiedyś było.

Doc. BEKIESIŃSKA: Wydaje mi się, że to ma sens: najlepszych z różnych szkół zgro-

wadzić w ośrodku między szkolnym. Tam dać im kwalifikowaną kadrę, dać im warunki i kształcić ich. Ja bym sport wyczynowy ze szkoły eliminowała. Dlaczego? Wiąże się to z oceną nauczyciela. Jeżeli my doceniamy nauczyciela tylko i wyłącznie za to, że wychował dwóch czy trzech wspaniałych sportowców i że szkoła zdobyła 4 dyplomy, to wówczas ten nauczyciel ukierunkowuje swoje działania wyłącznie na sport kwalifikowany, pomniejszając trochę zainteresowanie szeroką rzeszą tych średniaków, a nawet nie pracując z tymi słabszymi sprawnościowo uczniami. Powinnismy zatem rozliczać nauczyciela i oceniać nie za sport kwalifikowany w szkole i za dyplomy, lecz za wszechstronną sprawność fizyczną wszystkich uczniów. Bo u nas sprawa jest postawiona na głowie: kto jest sprawniejszy, ten ma więcej godzin wf. Dlatego nie mamy sprawnej młodzieży.

M. MICHALAKOWA: Proszę się zastanowić. Jeśli wyeliminujemy sport ze szkoły, to skąd będziemy brać wzorce dla pozostałej młodzieży i motywacje do podnoszenia sprawności fizycznej wśród mniej sprawnych, jeżeli tych wszystkich dobrych nie doceniamy, udamy, że ich nie ma. Oni nie będą widziani w szkole, nikt nie będzie ich podziwiał i oni sami nie będą mieli żadnej satysfakcji. Odrodki między szkolne już nie zdążył swego czasu egzaminu. Dlatego, że młodzież chodzi na naukę języków, muzyki, więc nie można było jej zebrać w określonych godzinach i dniach na zajęcia specjalne. Ja, zanim zaczęłam prowadzić szkołę sportową, prawie 20 lat pracowałam jako nauczycielka wychowania fizycznego. Tej pracy nigdy nie lekceważyłam. Można sprawdzić w szkole nr 33. Zostały tam dyplomy, chyba ponad setka, i ze 25 pucharów. Za co? Nie tylko za jedną dyscyplinę, nie wywalczoną przez jedną dziewczynkę, lecz przez reprezentację siatkówki, sztafety lekkoatletyczne, drużyny czołobojów. W tym ruchu sportowym musiało brać udział wiele dzieci. Wśród nich było, dajmy na to, 30 proc. ogółu przeze mnie szkolnych. To dosyć dużo. W szkole jest 20 proc. uzdolnionych matematyków czy 30 proc. polonistów, więc i tych, którzy mają predyspozycje fizyczne jest 20 czy 30 proc. Kiedyś dwa razy w tygodniu było przysposobienie sportowe. Mniej sprawne dzieci nie chciały na te zajęcia przychodzić. Ich to nie interesowało. Dla nich to było karą. Gamela się do tych zajęć młodzież, która jest sprawna. Dlaczego więc mamy jej odbierać radość z uprawiania sportu szkolnego? Stoję na stanowisku, że jeśli wyeliminujemy sport ze szkół, to nie będziemy mieli sprawnej młodzieży w późniejszym okresie. Młodzież ta będzie potem inne zainteresowania i nie jej nie sprowadzi na drogę sportu.

M. MICHALAKOWA: Proszę się zastanowić. Jeśli wyeliminujemy sport ze szkoły, to skąd będziemy brać wzorce dla pozostałej młodzieży i motywacje do podnoszenia sprawności fizycznej wśród mniej sprawnych, jeżeli tych wszystkich dobrych nie doceniamy, udamy, że ich nie ma. Oni nie będą widziani w szkole, nikt nie będzie ich podziwiał i oni sami nie będą mieli żadnej satysfakcji. Odrodki między szkolne już nie zdążył swego czasu egzaminu. Dlatego, że młodzież chodzi na naukę języków, muzyki, więc nie można było jej zebrać w określonych godzinach i dniach na zajęcia specjalne. Ja, zanim zaczęłam prowadzić szkołę sportową, prawie 20 lat pracowałam jako nauczycielka wychowania fizycznego. Tej pracy nigdy nie lekceważyłam. Można sprawdzić w szkole nr 33. Zostały tam dyplomy, chyba ponad setka, i ze 25 pucharów. Za co? Nie tylko za jedną dyscyplinę, nie wywalczoną przez jedną dziewczynkę, lecz przez reprezentację siatkówki, sztafety lekkoatletyczne, drużyny czołobojów. W tym ruchu sportowym musiało brać udział wiele dzieci. Wśród nich było, dajmy na to, 30 proc. ogółu przeze mnie szkolnych. To dosyć dużo. W szkole jest 20 proc. uzdolnionych matematyków czy 30 proc. polonistów, więc i tych, którzy mają predyspozycje fizyczne jest 20 czy 30 proc. Kiedyś dwa razy w tygodniu było przysposobienie sportowe. Mniej sprawne dzieci nie chciały na te zajęcia przychodzić. Ich to nie interesowało. Dla nich to było karą. Gamela się do tych zajęć młodzież, która jest sprawna. Dlaczego więc mamy jej odbierać radość z uprawiania sportu szkolnego? Stoję na stanowisku, że jeśli wyeliminujemy sport ze szkół, to nie będziemy mieli sprawnej młodzieży w późniejszym okresie. Młodzież ta będzie potem inne zainteresowania i nie jej nie sprowadzi na drogę sportu.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Jeśli mamy dyskusować na temat barier, które nam przeszkadzają w rozwoju wychowania fizycznego, to ja bym widziała jeszcze jedną przeszkodę. Może to będzie brzmiało zbyt brutalnie, ale w moim odczuciu właśnie wprowadzany do szkoły sport kwalifikowany w pewnym sensie przeszkadza wszechstronnemu wychowaniu fizycznemu dziecka. Jeśli zatem zbyt wcześnie chcemy, aby w jakiejś szkole dorobić się sportowców wysokiej klasy w konkretnej dyscyplinie, to z reguły ukierunkowanie działalności jest takie, że szkolimy tylko i wyłącznie w tym wąskim specjalistycznym kierunku. I co? Zniekształcamy często wychowanie dziecka. Nie jestem zupełnie przeciwna nowoczesnemu uprawianiu sportu. Sama uprawiałam przez wiele lat sport wyczynowy. Uważam jednak, że miejsce dla sportu wyczynowego jest nie w szkole, lecz w ośrodkach między szkolnych. Bez tej ligowej mami punktowej w szkole.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Szkola bez sportu?

Doc. BEKIESIŃSKA: Jeśli mamy dyskusować na temat barier, które nam przeszkadzają w rozwoju wychowania fizycznego, to ja bym widziała jeszcze jedną przeszkodę. Może to będzie brzmiało zbyt brutalnie, ale w moim odczuciu właśnie wprowadzany do szkoły sport kwalifikowany w pewnym sensie przeszkadza wszechstronnemu wychowaniu fizycznemu dziecka. Jeśli zatem zbyt wcześnie chcemy, aby w jakiejś szkole dorobić się sportowców wysokiej klasy w konkretnej dyscyplinie, to z reguły ukierunkowanie działalności jest takie, że szkolimy tylko i wyłącznie w tym wąskim specjalistycznym kierunku. I co? Zniekształcamy często wychowanie dziecka. Nie jestem zupełnie przeciwna nowoczesnemu uprawianiu sportu. Sama uprawiałam przez wiele lat sport wyczynowy. Uważam jednak, że miejsce dla sportu wyczynowego jest nie w szkole, lecz w ośrodkach między szkolnych. Bez tej ligowej mami punktowej w szkole.

RED.: Tak właśnie kiedyś było.

Doc. BEKIESIŃSKA: Wydaje mi się, że to ma sens: najlepszych z różnych szkół zgro-

wadzić w ośrodku między szkolnym. Tam dać im kwalifikowaną kadrę, dać im warunki i kształcić ich. Ja bym sport wyczynowy ze szkoły eliminowała. Dlaczego? Wiąże się to z oceną nauczyciela. Jeżeli my doceniamy nauczyciela tylko i wyłącznie za to, że wychował dwóch czy trzech wspaniałych sportowców i że szkoła zdobyła 4 dyplomy, to wówczas ten nauczyciel ukierunkowuje swoje działania wyłącznie na sport kwalifikowany, pomniejszając trochę zainteresowanie szeroką rzeszą tych średniaków, a nawet nie pracując z tymi słabszymi sprawnościowo uczniami. Powinnismy zatem rozliczać nauczyciela i oceniać nie za sport kwalifikowany w szkole i za dyplomy, lecz za wszechstronną sprawność fizyczną wszystkich uczniów. Bo u nas sprawa jest postawiona na głowie: kto jest sprawniejszy, ten ma więcej godzin wf. Dlatego nie mamy sprawnej młodzieży.

M. MICHALAKOWA: Proszę się zastanowić. Jeśli wyeliminujemy sport ze szkoły, to skąd będziemy brać wzorce dla pozostałej młodzieży i motywacje do podnoszenia sprawności fizycznej wśród mniej sprawnych, jeżeli tych wszystkich dobrych nie doceniamy, udamy, że ich nie ma. Oni nie będą widziani w szkole, nikt nie będzie ich podziwiał i oni sami nie będą mieli żadnej satysfakcji. Odrodki między szkolne już nie zdążył swego czasu egzaminu. Dlatego, że młodzież chodzi na naukę języków, muzyki, więc nie można było jej zebrać w określonych godzinach i dniach na zajęcia specjalne. Ja, zanim zaczęłam prowadzić szkołę sportową, prawie 20 lat pracowałam jako nauczycielka wychowania fizycznego. Tej pracy nigdy nie lekceważyłam. Można sprawdzić w szkole nr 33. Zostały tam dyplomy, chyba ponad setka, i ze 25 pucharów. Za co? Nie tylko za jedną dyscyplinę, nie wywalczoną przez jedną dziewczynkę, lecz przez reprezentację siatkówki, sztafety lekkoatletyczne, drużyny czołobojów. W tym ruchu sportowym musiało brać udział wiele dzieci. Wśród nich było, dajmy na to, 30 proc. ogółu przeze mnie szkolnych. To dosyć dużo. W szkole jest 20 proc. uzdolnionych matematyków czy 30 proc. polonistów, więc i tych, którzy mają predyspozycje fizyczne jest 20 czy 30 proc. Kiedyś dwa razy w tygodniu było przysposobienie sportowe. Mniej sprawne dzieci nie chciały na te zajęcia przychodzić. Ich to nie interesowało. Dla nich to było karą. Gamela się do tych zajęć młodzież, która jest sprawna. Dlaczego więc mamy jej odbierać radość z uprawiania sportu szkolnego? Stoję na stanowisku, że jeśli wyeliminujemy sport ze szkół, to nie będziemy mieli sprawnej młodzieży w późniejszym okresie. Młodzież ta będzie potem inne zainteresowania i nie jej nie sprowadzi na drogę sportu.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

M. MICHALAKOWA: Proszę się zastanowić. Jeśli wyeliminujemy sport ze szkoły, to skąd będziemy brać wzorce dla pozostałej młodzieży i motywacje do podnoszenia sprawności fizycznej wśród mniej sprawnych, jeżeli tych wszystkich dobrych nie doceniamy, udamy, że ich nie ma. Oni nie będą widziani w szkole, nikt nie będzie ich podziwiał i oni sami nie będą mieli żadnej satysfakcji. Odrodki między szkolne już nie zdążył swego czasu egzaminu. Dlatego, że młodzież chodzi na naukę języków, muzyki, więc nie można było jej zebrać w określonych godzinach i dniach na zajęcia specjalne. Ja, zanim zaczęłam prowadzić szkołę sportową, prawie 20 lat pracowałam jako nauczycielka wychowania fizycznego. Tej pracy nigdy nie lekceważyłam. Można sprawdzić w szkole nr 33. Zostały tam dyplomy, chyba ponad setka, i ze 25 pucharów. Za co? Nie tylko za jedną dyscyplinę, nie wywalczoną przez jedną dziewczynkę, lecz przez reprezentację siatkówki, sztafety lekkoatletyczne, drużyny czołobojów. W tym ruchu sportowym musiało brać udział wiele dzieci. Wśród nich było, dajmy na to, 30 proc. ogółu przeze mnie szkolnych. To dosyć dużo. W szkole jest 20 proc. uzdolnionych matematyków czy 30 proc. polonistów, więc i tych, którzy mają predyspozycje fizyczne jest 20 czy 30 proc. Kiedyś dwa razy w tygodniu było przysposobienie sportowe. Mniej sprawne dzieci nie chciały na te zajęcia przychodzić. Ich to nie interesowało. Dla nich to było karą. Gamela się do tych zajęć młodzież, która jest sprawna. Dlaczego więc mamy jej odbierać radość z uprawiania sportu szkolnego? Stoję na stanowisku, że jeśli wyeliminujemy sport ze szkół, to nie będziemy mieli sprawnej młodzieży w późniejszym okresie. Młodzież ta będzie potem inne zainteresowania i nie jej nie sprowadzi na drogę sportu.

M. MICHALAKOWA: Proszę się zastanowić. Jeśli wyeliminujemy sport ze szkoły, to skąd będziemy brać wzorce dla pozostałej młodzieży i motywacje do podnoszenia sprawności fizycznej wśród mniej sprawnych, jeżeli tych wszystkich dobrych nie doceniamy, udamy, że ich nie ma. Oni nie będą widziani w szkole, nikt nie będzie ich podziwiał i oni sami nie będą mieli żadnej satysfakcji. Odrodki między szkolne już nie zdążył swego czasu egzaminu. Dlatego, że młodzież chodzi na naukę języków, muzyki, więc nie można było jej zebrać w określonych godzinach i dniach na zajęcia specjalne. Ja, zanim zaczęłam prowadzić szkołę sportową, prawie 20 lat pracowałam jako nauczycielka wychowania fizycznego. Tej pracy nigdy nie lekceważyłam. Można sprawdzić w szkole nr 33. Zostały tam dyplomy, chyba ponad setka, i ze 25 pucharów. Za co? Nie tylko za jedną dyscyplinę, nie wywalczoną przez jedną dziewczynkę, lecz przez reprezentację siatkówki, sztafety lekkoatletyczne, drużyny czołobojów. W tym ruchu sportowym musiało brać udział wiele dzieci. Wśród nich było, dajmy na to, 30 proc. ogółu przeze mnie szkolnych. To dosyć dużo. W szkole jest 20 proc. uzdolnionych matematyków czy 30 proc. polonistów, więc i tych, którzy mają predyspozycje fizyczne jest 20 czy 30 proc. Kiedyś dwa razy w tygodniu było przysposobienie sportowe. Mniej sprawne dzieci nie chciały na te zajęcia przychodzić. Ich to nie interesowało. Dla nich to było karą. Gamela się do tych zajęć młodzież, która jest sprawna. Dlaczego więc mamy jej odbierać radość z uprawiania sportu szkolnego? Stoję na stanowisku, że jeśli wyeliminujemy sport ze szkół, to nie będziemy mieli sprawnej młodzieży w późniejszym okresie. Młodzież ta będzie potem inne zainteresowania i nie jej nie sprowadzi na drogę sportu.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

M. MICHALAKOWA: Proszę się zastanowić. Jeśli wyeliminujemy sport ze szkoły, to skąd będziemy brać wzorce dla pozostałej młodzieży i motywacje do podnoszenia sprawności fizycznej wśród mniej sprawnych, jeżeli tych wszystkich dobrych nie doceniamy, udamy, że ich nie ma. Oni nie będą widziani w szkole, nikt nie będzie ich podziwiał i oni sami nie będą mieli żadnej satysfakcji. Odrodki między szkolne już nie zdążył swego czasu egzaminu. Dlatego, że młodzież chodzi na naukę języków, muzyki, więc nie można było jej zebrać w określonych godzinach i dniach na zajęcia specjalne. Ja, zanim zaczęłam prowadzić szkołę sportową, prawie 20 lat pracowałam jako nauczycielka wychowania fizycznego. Tej pracy nigdy nie lekceważyłam. Można sprawdzić w szkole nr 33. Zostały tam dyplomy, chyba ponad setka, i ze 25 pucharów. Za co? Nie tylko za jedną dyscyplinę, nie wywalczoną przez jedną dziewczynkę, lecz przez reprezentację siatkówki, sztafety lekkoatletyczne, drużyny czołobojów. W tym ruchu sportowym musiało brać udział wiele dzieci. Wśród nich było, dajmy na to, 30 proc. ogółu przeze mnie szkolnych. To dosyć dużo. W szkole jest 20 proc. uzdolnionych matematyków czy 30 proc. polonistów, więc i tych, którzy mają predyspozycje fizyczne jest 20 czy 30 proc. Kiedyś dwa razy w tygodniu było przysposobienie sportowe. Mniej sprawne dzieci nie chciały na te zajęcia przychodzić. Ich to nie interesowało. Dla nich to było karą. Gamela się do tych zajęć młodzież, która jest sprawna. Dlaczego więc mamy jej odbierać radość z uprawiania sportu szkolnego? Stoję na stanowisku, że jeśli wyeliminujemy sport ze szkół, to nie będziemy mieli sprawnej młodzieży w późniejszym okresie. Młodzież ta będzie potem inne zainteresowania i nie jej nie sprowadzi na drogę sportu.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

RED.: Czyli umiejętności stosowania sprawności fizycznej.

Doc. BEKIESIŃSKA: Nie, skądże. Po prostu nie chciałam, żeby wychowanie fizyczne ograniczało się tylko do nauczania poszczególnych elementów. Nauczyciel musi również zmusić do myślenia logicznego.

kilkomatu tysięcy nauczycieli wf.

M. MICHALAKOWA: Gdyby wszyscy kończący studia AWF przyszli do zawodu nauczycielskiego, to nie byłoby sprawy. Ale ci, co kończą studia, szukają, niestety, łatwiejszej pracy.

RED.: Tak, to też jest problem.

B. BERGER: Mnie się wydaje, że dużo zależy też od rodziców. Dziecko wychowuje się nie tylko w szkole. Stwierdziłam, że dzieci tych rodziców, którzy w jakiś sposób aktywnie ćwiczą, są sprawniejsi i bardziej interesują się zajęciami fizycznymi.

Jak oceniać pracę nauczyciela?

M. MICHALAKOWA: A propos tych dyplomów. Czy to jest źle, że pobudzamy ambicje nauczyciela i dziecka? Każdy człowiek chce być oceniany, każdy chce mieć sukces. Wydaje mi się, że wielu naszych znanych sportowców, dzięki właśnie rozbudzonej ambicji ukończyło studia i stało się wybitnymi lekarzami, inżynierami, dyrektorami zakładów. Uważam, że każde osiągnięcie dziecka w szkole powinno być nagrodzone. Czy to jest dyplom za olimpiadę przedmiotową z języka polskiego, z matematyki, fizyki, czy za olimpiadę sportową. Dziecko musi wiedzieć, że to zrobiło dobrze, więc otrzymało nagrodę. Przecież to jest element wychowawczy. Dlatego jestem za dyplomami dla dzieci.

Dr WOYNAROWSKA: Nie wszyscy mogą osiągnąć takie wyróżnienia. To są wyjątki.

M. MICHALAKOWA: Inni osiągają te medale w olimpiadach chemicznych, polonistycznych, matematycznych, muzycznych i recytatorskich. Tam się te dzieci wyżywają. A dla każdego dziecka, które ma predyspozycję do sportu, ma nie być usatysfakcjonowane?

RED.: Tu chodzi nie tyle o dyplomy dla dzieci, ile o wyłączenie oceny nauczyciela z dyplomów, które zdobywa jego wyróżniający się uczeń.

Dr WOYNAROWSKA: Ocena nauczyciela wyłącznie za sukcesy sportowe naprawdę odbija się niekorzystnie na pracy z ogółem dzieci.

M. MICHALAKOWA: Tak, ale nie ocena nauczyciela jest naszym tematem dyskusji, lecz dziecko.

K. SIROCKA: Trudno orzec, kto ma tutaj rację. Powiem więc po prostu, jak się te sprawy mają w mojej szkole. Wydaje mi się,

NIE TYLKO BRZÓZOWA MIOTŁA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stów w Centrum Techniki Komunalnej — zaspokajają najwyższe potrzeby, natomiast zdolności produkcyjne istniejących zakładów pozwoliłyby na produkcję zgodną z potrzebami, przynajmniej tych urządzeń, które już wyszły z eksploatacji i do których nie ma już zapasów. W tym celu należy przede wszystkim zmodernizować istniejące urządzenia, które już wyszły z eksploatacji i do których nie ma już zapasów. W tym celu należy przede wszystkim zmodernizować istniejące urządzenia, które już wyszły z eksploatacji i do których nie ma już zapasów.

Zarówno coraz doskonalsze sprężarki, dostarczające sprężonego powietrza, jak i znowu stopień zużycia tego sprężenia, którym muszą się one posługiwać, wobec niedostatecznego zapasowania w nowym, wymagać będzie wypracowania baz i warsztatów remontowych. Oczekuje się, że w tej dziedzinie zaspokojenie się w 20-30 procentach, co do wody, nie będzie już możliwe. W tym celu należy przede wszystkim zmodernizować istniejące urządzenia, które już wyszły z eksploatacji i do których nie ma już zapasów. W tym celu należy przede wszystkim zmodernizować istniejące urządzenia, które już wyszły z eksploatacji i do których nie ma już zapasów.

Sprawa nie kończy się na zamknięciu jezdnym i opróżnianiu śmietnika. Trzeba też śmieci wywieźć i złożyć. To wielki i kłopotliwy problem. Wraz ze średniowieczem i z otaczającymi miasto obronnymi murami...

Zachwyt nad śmietnikiem

Współczesne śmietniki coraz bardziej oddalają się od miast; np. z Sandomierza śmieci wozą się ponad 40 km. Tereny podmiejskie mają ogromną wartość albo jako obszary rekreacyjne, albo dla warzywnictwa i niełatwo przychodzi znaleźć odpowiedniego miejsca pod wysypisko, które przecież komuś zawsze wadzi. Toteż trasy coraz bardziej się wydłużają i rosną koszty transportu śmieci. Właściwe urządzenie wysypiska i prawidłowa eksploatacja również kosztują.

Szczęśliwy gospodarz MPO — pokazali goście na Kongresie wysypisko w Sierakowie. W takim idealnym stanie wysypiska jeszcze nie widziałam, a nawet nie wiedziałam, że może istnieć. Teraz będę wiedziała, czego się należy domagać. Rozumiem, oczywiście, że było ono szczególnie starannie uprządkowane z okazji Kongresu (niech mi mgr Jan Baranowski, dyrektor MPO w Szczecinie, wybaczy, że nie mam wątpliwości). Jednakże musiało być ono naprawdę doskonale, a nie tylko ładnie. Poza miejscem zasypania odpadów, cały teren zrównany, ugnieciony, przysypany ziemią.

To przykład jednego z groźniejszych skutków lokalizacji wysypiska — możliwość zanieczyszczenia wód podziemnych. Dlatego właśnie tak skądinąd, choć niestety często spotykane, jest urządzenie wysypiska w jakichś bagienkach czy zarastających jeziorach. Wydaje się, że jest to porządkowanie terenu i zasypanie niepotrzebnego mokradła, a skutkiem bywa zanieczyszczenie na dziesięcio-

letnia wód podziemnych. Toteż lokalizacja wysypiska wymaga nie tylko rozważenia tego co jest na powierzchni, ale i tego co się dzieje w ziemi. Często niezbędne jest uszczelnienie przylegającego wysypiska warstwą gliny. Nie dziwnego, że koszt urządzenia wysypiska sięga kilkudziesięciu milionów złotych. Np. nowe wysypisko dla odpadów komunalnych i przemysłowych w Szczecinie w Dotkaju kosztuje 30 mln złotych.

Te koszty i trudność lokalizacji powodują zwleknięcie z urządzeniem wysypiska, ale śmieci nie znikają, toteż wozą się je na prowizoryczne wysypiska, nie przygotowane, nie eksploatowane, których „zagospodarowaniem” zajmują się wiatry, zwłaszcza, że większość wysypisk nie ma ani kompostowników, ani przerobionych czolgów, ani nawet sprzączek do wyrównywania śmieci. A dla małych miast, osiedli i wsi wysypiskami są pobliskie lasy, czy bardziej stronne brzozy rzek i jezior. Cóż śmieci jest coraz więcej, trzeba ich z nich zamykać, trzeba myśleć o ich zagospodarowaniu, nie wystarczy udawać, że się ich nie widzi.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Trudno wozami asenizacyjnymi zastępować kanalizację, to się udaje nie może.

Skrącając, ale nie jedynym w kraju przykładem takiego działania jest cały właściwie pas nadmorski. Chociażby, ale za to gęsto zabudowane domami wypoczynkowymi, campingami, willami, budami — czyli czym kto mógł, najpiękniejsze pasma wybrzeża. Kanalizację zastąpiły byle jakie doły i byle jakie szamba. Gdy w sezonie zjeżdżają tam miliony ludzi, nie ma sposobu na utrzymanie porządku.

W pasie nadmorskim województwa szczecińskiego wozy asenizacyjne w niektórych miejscowościach kursowały co 3-4 minuty, a mimo to na przykład w Rewalu ścieki z szamb płynęły strumieniem przez camping. Z Pobierowa wożono ścieki ponad 30 km. Nikt tego oczywiście nie był w stanie kontrolować, toteż jeden kierowca wózu 30 km, a inny wlewał do najbliższego rowu melioracyjnego. Jeżeli tylko nikt na to nie patrzył, i tak, zresztą, nie nadzierał, choć w krytycznym momencie — w sezonie — zarządzono 24-godzinną pracę. Tego nie wytrzymują ani ludzie, ani sprzęt.

W Pobierowie od 1978 roku jest — jak to się mówi — „wstawiana do planu” i co roku z tego planu spada, grupowa oczyszczalnia, która powinna gromadzić ścieki z osmiu miejscowości o najbardziej nasilonych funkcjach rekreacyjnych. Drugą taką „spadającą z planu” oczyszczalnią w tej części wybrzeża jest oczyszczalnia dla Dziwnowa i Dziwnówka.

Beczkowozy czy kanalizacja?

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Beczkowozy czy kanalizacja?

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Trudno wozami asenizacyjnymi zastępować kanalizację, to się udaje nie może.

Skrącając, ale nie jedynym w kraju przykładem takiego działania jest cały właściwie pas nadmorski. Chociażby, ale za to gęsto zabudowane domami wypoczynkowymi, campingami, willami, budami — czyli czym kto mógł, najpiękniejsze pasma wybrzeża. Kanalizację zastąpiły byle jakie doły i byle jakie szamba. Gdy w sezonie zjeżdżają tam miliony ludzi, nie ma sposobu na utrzymanie porządku.

W pasie nadmorskim województwa szczecińskiego wozy asenizacyjne w niektórych miejscowościach kursowały co 3-4 minuty, a mimo to na przykład w Rewalu ścieki z szamb płynęły strumieniem przez camping. Z Pobierowa wożono ścieki ponad 30 km. Nikt tego oczywiście nie był w stanie kontrolować, toteż jeden kierowca wózu 30 km, a inny wlewał do najbliższego rowu melioracyjnego. Jeżeli tylko nikt na to nie patrzył, i tak, zresztą, nie nadzierał, choć w krytycznym momencie — w sezonie — zarządzono 24-godzinną pracę. Tego nie wytrzymują ani ludzie, ani sprzęt.

W Pobierowie od 1978 roku jest — jak to się mówi — „wstawiana do planu” i co roku z tego planu spada, grupowa oczyszczalnia, która powinna gromadzić ścieki z osmiu miejscowości o najbardziej nasilonych funkcjach rekreacyjnych. Drugą taką „spadającą z planu” oczyszczalnią w tej części wybrzeża jest oczyszczalnia dla Dziwnowa i Dziwnówka.

Beczkowozy czy kanalizacja?

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Beczkowozy czy kanalizacja?

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Jeżeli nie jest dobrze z urządzeniem śmieci i miast i właściwym zagospodarowaniem wysypisk, bo brakuje odpowiedniego sprzętu, to z usuwaniem odpadów płynących, czyli z opróżnianiem szamb, jest wręcz fatalnie.

Wozami asenizacyjnymi, nawet gdyby było ich dwa razy więcej, sprawy się nie rozwiąże, nie sprosta się również wymaganiom komunalnej hełmskiej, którą ratyfikowała już wszystkie kraje nabołtyckie, którą i my wreszcie ratyfikujemy.

Z obratu tego nie należy wyłączać pochopnego wniosku, że przynajmniej wozów asenizacyjnych produkuje się dostateczną liczbę. Przyjmuje się, że produkcja pokrywa najwyższe połowe potrzeb gospodarki komunalnej, a wielkie zapotrzebowanie zgłasza również rolnictwo — i dla potrzeb komunalnych, i dla ferm hodowlanych.

Krótko to wszystko można podsumować następującym stwierdzeniem: wobec niedostatku niezbędnego sprzętu miasta nasze są oczyszczone dzięki wmożonemu wysiłkowi ludzi i przedłużeniu czasu ich pracy.

Warto jeszcze raz zastanowić się nad społeczną rangą tej pracy, wymagającej coraz wyższych kwalifikacji, bez której życie miasta byłoby nieznosne. To przeswadczenie powinno pomóc w stosownym do potrzeb rozwoju produkcji. Wydaje się też potrzebny rodzaj poligonu doświadczalnego, gdzie przechodziłyby próby i te zbyt długo „raczkujące” prototypy, i nowe koncepcje, i technologie oczyszczania, dostosowane do wielkości miast. Może właściwym miejscem na taki ośrodek doświadczalny byłby właśnie Szczecin, gdzie Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania ma wypróbowaną i skuteczną metodę pracy.

WŁONA JACINA

Nazwisko i adres znane redakcji.



Nawiązując do artykułu I Ruralskiego w „Życiu Warszawy” z dn. 13.9. podzielał spostrzeżenia autora dotyczące „zbędnych fachowców”. Sam przebywałem 9 lat w NRD, gdzie ukończyłem Technikum Mechaniczne i Uniwersytet Techniczny w Dreźnie.

Po powrocie do kraju, pełnomocnik ds. Zatrudnienia Absolwentów Szkół Wyższych Zagranicznych chciał mnie wysłać do pracy w Szczecinie lub do Mińska Mazowieckiego (oczywiście bez mieszkan). Przez 4 miesiące sam szukałem pracy, wreszcie zlitowano się nad pętelą w handlu zagranicznym. Wykorzystanie języka niemieckiego, fachu i taktu! Tutaj zrozumiałem dopiero dlaczego innym kolegom mającym tzw. osoby wprowadzające udało się dobrze prosperować i to w całym tego słowa znaczeniu. Po pewnym okresie rozważałem, za obustronną zgodą, umowę o pracę. Większość moich kolegów zmieniała pracę i jest tak samo jak ja zawieszona tym co ich w kraju odczuwano. Przed wyjazdem miałem już na nas znajomości, później „papierkę”, a na samym końcu to co najważniejsze — to znaczy co się sobą reprezentuje.

WŁONA JACINA

Nazwisko i adres znane redakcji.

ZARABIA, GDY PLYWA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Otoż, punktem wyjścia jest stwierdzenie, że funkcjonujący obecnie model zarządzania poprzez dyktando i nakazy nie spełnia funkcji motywacyjnej, nie pobudza inicjatyw i założeń i kierownictwa. Projektodawcy systemu podkreślają fakt, że przemysł remontowy statków ma (w porównaniu choćby z innymi gałęziami macierzystego resortu maszyn ciężkich i rolniczych) wiele odrębności, dotąd jakby ignorowanych. Chodzi tu przede wszystkim o dominujący udział usług w wartości sprzedaży, złożoną strukturę zatrudnienia, jednostkowy i bardzo zróżnicowany charakter robót, niską materiałochłonność przy znacznej pracochłonności, wreszcie bezpośredni wpływ na efekty ekonomiczne uzyskiwane przez klientów. Wymaga to znacznej elastyczności działania i oceny, których system nakazowy nie potrafi zapewnić.

Proponuje się w kierunku przywrócenia niektórych zasad systemu WOG-owskiego w wersji stosowanej w latach 1973-74, z naciskiem na wzrost samodzielności przedsiębiorstwa i całej branży. Dla przykładu: przewiduje się wprowadzenie zachęt materialnych uzależnionych od skrócenia remontu. Do tej pory na przyspieszeniu terminu przekazania statku do eksploatacji zyskiwali bowiem głównie armatorzy. Jednocześnie zmniejszone zostaną zasady rozliczeń z armatorami, tak aby obie strony zainteresowane były sprawnym rozpoczęciem i przeprowadzeniem robót.

Nowy mechanizm ma otworzyć także drogę do pewnej samodzielności inwestycyjnej, obejmującej głównie zabiegi odtworzeniowe i modernizacyjne. Obecnie Zjednoczenie nie ma żadnych możliwości w tej dziedzinie, chociaż dysponuje odpowiednimi środkami. Proponuje się też dostosowanie do specyfiki tej gałęzi przemysłu obowiązujących zasad obliczania efektywności inwestycji.

W tej chwili trudno bliżej scharakteryzować przypuszczalne zmiany mechanizmu ekonomicznego — dyskusja jeszcze trwa. Ale już zaawansowane są prace nad modernizacją tego systemu, uświadomieniem wewnątrzzakładowego rozrachunku, nowelizacją cennika robót remontowych, weryfikacją „ogólnych warunków umów o remonty” itd. Dyrektor ZMSR jest przekonany, że dzięki nowym instrumentom ekonomicznym można będzie wyzwolić inicjatywę i operatywność stoczniowych załóg.

Pewnym praktycznym potwierdzeniem tych oczekiwań może być historia remontu — w czynię 35-lecia — statku PLO „Warszawa”. Przy pomocy armatora, zainteresowanego skróceniem remontu, uzyskano dla pracowników stoczni „Nauty” specjalne środki na nagro-

dy, dzięki czemu grupie stoczniowców pojechała z Gdyni do Szczecina, gdzie oczekiwali statku i już w rejście do Gdyni przeprowadzili niezbędne prace przygotowawcze. Przekroczono także nieco limit nadgodzin. Do pracy włączyła się również załoga statku, uruchomiono rozmaito „prywatne” kontakty stoczniowców i armatora. Ze Stoczni Gdąskiej (należącej do innego zjednoczenia) załatwiono dostawę potrzebnego zbioru, a w Warszawie została wprowadzona tkanina obiciowa itd.

Wynik: remont statku, prowadzony tak niekonwencjonalnymi metodami, skrócono o 2,5 miesiąca. Koszt robót wzrósł, co prawda, o kilkaset tysięcy złotych (nagrody, delegacje, nadgodziny), lecz armator „zyskał” około 7-8 mln złotych. Dyrektor „Nauty” powiedział: „Im prościej, tym lepiej, żeby to zrobić”.

Oczywiście, nie należy na podstawie remontu „Warszawy” wyciągać zbyt łatwych wniosków. Zasadnicze rozwiązanie problemu remontów polskich statków w nadchodzącym 5-leciu (a także wzrost opłacalnego eksportu usług) nie jest możliwe bez inwestycji. Przygotowano już dwa wariantowe programy rozwoju branży. Wariant minimalny obejmuje m. in. budowę zakładu remontu maszyn w Świnoujściu i remontu kontenerów w Gdyni, oddziału prefabrykacji sekcji w Gdańsku, rozbudowę stoczni „Wisła